Nr. 76. Kraków, Czwartek 15 Lutego 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	ćwierć rocznie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z wysyłką przez Pocztę	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 211-3 i Oddziałów zamiejscowych 1572. — Nie opisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Prasy, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują.

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Lopessa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Kupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Suszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6 — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się **za cenę** 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Ameryka wobec walki za pomocą l. p.

Berlin, 15 lutego.

Dzienniki tutejsze donoszą z Rotterdamu:

Wedle doniesień prasy amerykańskiej, członek Senatu amerykańskiego Salisbury zgłosił wniosek, domagający się, **ażeby okręty wojenne koalicyi, tworzące eskortę okrętów handlowych, mogły zawijać do portów amerykańskich, a nawet przedsiębrać wycieczki wywiadowcze przeciwko niemieckim okrętom korsarskim.**

Rząd amerykański podobno oświadczy się za przyjęciem tego wniosku, który ma na celu przeciwdziałanie zaostrzonej wojnie morskiej.

Salisbury w motywach do wniosku podnosi, że środek ten oddałby dobre usługi wojennie bez wypowiadania wojny Niemcom.

Pogotowie wojenne Ameryki.

Zurych, 15 lutego.

Wedle „Neue Züricher Nachrichten", donoszą pisma paryskie z Nowego Jorku: Fort „Monroe" w zatoce Chesapeake otrzymał rozkaz, **aby przygotował swoją artyleryę. Przed Ellis Island stoją krążowniki pancerne „New Dakota" i „Kansas", gotowe do wyjazdu. — Wszystkie inne statki wojenne rozpaliły ognie pod maszynami i stoją pod parą.** Wszystkie strategiczne punkty Nowego Jorku są zajęte przez wojsko, wszystkie gmachy publiczne znajdują się pod nadzorem policyi. Kontradmirał Peary poprosił Wilsona o dostarczenie eskadry samolotów ku obronie wybrzeży. W pierwszem półroczu zbudować się ma 2500, dalsze 5000 w drugiem półroczu.

Popłoch w Nowym Jorku.

Haga, 15 lutego.

„Daily News" przynoszą opis następującego epizodu, który się rozegrał w Nowym Jorku: We wtorek słyszano przez cały dzień **ciężki grzmot dział,** który rozlegał się szczególnie w przystani nowojorskiej. W Long Island **myślało tysiące ludzi, że to Niemcy bombardują wybrzeże. Kobiety uciekały z dziećmi na ręku z domów, podczas gdy dzikie wieści o inwazyi niemieckiej obiegały w całem mieście.** Tymczasem powodem alarmu były ćwiczenia ciężkich, sześnastocalowych dział nadbrzeżnych w Sandy Hook, które bez przerwy grzmiały przed zatoką.

Z nastrojów w Ameryce.

Berlin, 15 lutego.

„Berliner Tageblatt" donosi z Hagi:

Jak donoszą „Daily News", w domu pani Vanderbilt zebrała się nowo utworzona narodowa liga służby kobiet przy udziale najpoważniejszych osobistości ze świata kobiecego. Kobiety amerykańskie mają być zorganizowane jako rezerwa narodowa. Korespondent donosi w dalszym ciągu: „Stwierdziłem na mocy skrzętnie zebranych informacyj, że **wycofano z banków przeszło 10 milionów funtów** (200 milionów marek), **złożonych przez Niemców.** Nastrój w Nowym Jorku charakteryzuje dalsza wiadomość, że **„Garantee Trust Company" wydaliła z pracy 15 urzędników, poddanych niemieckich,** dając im nieograniczony urlop.

Pomyślny znak.

Wiedeń, 15 lutego.

„Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Budapesztu:

„Az Est" przynosi następujące informacye z Hagi:

Prasa i opinia publiczna w Holandyi zajmuja się żywo tym faktem, że rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił wprawdzie zaprzeczenie, jakoby pomiędzy Ameryką a Niemcami odbywały się rokowania w sprawie złagodzenia wojny morskiej, atoli równocześnie w zaprzeczeniu tem podniósł, że zarówno Ameryka jak Niemcy **zarówno pragną, ażeby sytuacya nie zaostrzyła się.**

Sprzeczność pomiędzy obustronnemi oświadczeniami urzędowemi wyjaśnia się faktem, że nie było wprawdzie wymiany not, że jednakże odbywały się bardzo przyjacielskie konferencye w Wiedniu pomiędzy hr. Czerninem, austryacko-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, a Penfieldem, ambasadorem Stanów Zjednoczonych.

Te konferencye uważane są za pomyślny znak. **Dotąd nie zaszedł na morzu żaden wypadek, któryby sprowadzać musiał złe skutki. Z tego powodu istnieje nadzieja, że zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Ameryką a Niemcami nie wywoła ujemnych ustępstw.**

Paryż odcięty od Londynu.

Berlin, 15 lutego.

„Nationalzeitung" donosi z Genewy:

Z powodu wstrzymania ruchu okrętowego na kanale La Manche, **połączenie pomiędzy Paryżem a Londynem zostało przerwane.** Po raz pierwszy od wybuchnięcia wojny Francuzi odczuwają odosobnienie.

Likwidacya obcych majątków w Rosyi.

Sztokholm, 15 lutego.

„Dień" donosi z Odesy:

W gubernii chersońskiej **zlikwidowanych będzie dalszych 530 majątków obywateli niemieckich, austryackich i węgierskich.** Chodzi po części o dobra i majątki ziemskie, po części zaś o przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe. — Miały one zostać sprzedane lub zlikwidowane dobrowolnie do 15 stycznia r. b. **Obecnie jednak,** po upływie terminu tego, **przedsięwzięta zostanie likwidacya przymusowa.** Według zapewnienia wspomnianego wyżej organu, daje się wśród ludności miejscowej rosyjskiego pochodzenia już teraz zauważyć znaczne zainteresowanie majątkami tymi, bo są one znakomicie prowadzone i dobrze zagospodarowane.

Sprawa wybuchu w Finlandyi.

Sztokholm, 15 lutego.

„Stokholms Tidningen" przynosi następujące szczegóły o wielkim wybuchu amunicyi w Finlandyi. Na początku grudnia rząd rosyjski zabrał w Finlandyi 6000 koni, które miały być użyte do transportu amunicyi na drodze Nowaniemi—Kandałaki—wyspa Kola. Postarano się o kilka tysięcy wozów, kiedy nagle rozwiązano całą organizacyę transportową. Wedle wiarogodnych wieści, **cała ta masa amunicyi w wartości przeszło 60 milionów miała około świąt Bożego Narodzenia wylecieć w powietrze pod Kandałaki.**

Turecka pożyczka w Niemczech.

Konstantynopol, 15 lutego.

Senat przyjął ustawę upoważniającą rząd do zaciągnięcia u rządu niemieckiego pożyczki zaliczkowej w kwocie 42 i pół mil. funt. i do wydania bonów w kwocie 32 milionów. Nowy minister finansów Dżawid bej wygłosił długie expose o zaliczkach wziętych podczas wojny od Niemiec i Austro-Węgier. Wynoszą one 79 mil. funt. razem i mają być zwrócone najpóźniej za lat 11. Minister oświadczył, że podczas swoich pięciu wizyt w Berlinie od początku wojny prawie u wszystkich niemieckich mężów stanu spotkał się z życzliwością dla Turcyi. Uczynią oni wszystko, co możliwe, aby Turcyi także po wojnie nie zaniedbywać i oprócz kwot już pożyczonych, udzielić jej dalszych kredytów. Jeżeli się to ziści i jeżeli Turcya po wojnie włoży, jakie 100 do 150 mil. funtów w swoje rolnictwo, koleje, drogi, fabryki i t. d., to za 10 lat będzie mogła pokrywać swoje zwyczajne wydatki, tudzież procenty i amortyzacyę od swoich długów państwowych, dawnych i nowych.

Z zaliczek, zaciągniętych podczas wojny, — rzekł minister — nie jest żadna pokryta dochodami. Dopiero gdy się je zamieni na skonsolidowaną pożyczkę, rozważymy, czy trzeba dać na to gwarancye, czy nie. Co do nowych bonów, to nie są one papierowym pieniądzem, lecz bonami pieniężnymi, które Niemcy mają wykupić w złocie. To też jest dziwnem, że wartość tych bonów spada i że ludność daje trzy funty papierowe za jeden funt złoty. Zaliczka, którą bierzemy od Niemiec, stanie się długiem dopiero wtedy, gdy Niemcy te bony wykupią złotem. Do tego czasu nie będziemy płacili żadnych procentów.

Na froncie i poza frontem.

Podczas obecnych obrad Sejmu węgierskiego wniósł poseł Bela Kelemen interpelacyę, która zwróciła na siebie powszechną uwagę zarówno w węgierskiej, jak w austryackiej połowie monarchii. Interpelacya ta, poruszająca stosunki, panujące na froncie bojowym i poza nim, pojawiła się razem z motywami zarówno w prasie budapeszteńskiej, jak wiedeńskiej, z której też korzystamy w tym wypadku.

Poseł Kelemen, członek partyi niezawisłości, poruszył przedewszystkiem sprawę opieki nad chorymi i rannymi żołnierzami, czyniąc administracyi wojskowej następujące zarzuty:

„Obchodzenie się z rannymi i chorymi na froncie trudno określić. O losie ich decyduje wysoka ranga lekarzy wojskowych, którzy w czasach pokoju sprawowali tylko funkcye administracyjne i nie są dostatecznie obznajomieni z opieką, potrzebną chorym. Zdarza się, że chirurdzy pracują na oddziałach chorób wewnętrznych w lazaretach wojskowych, a interniści na oddziałach chorób zakaźnych. Nietylko cierpią wskutek tego stanu rzeczy pacyenci, ale także podporządkowani aktywnym lekarzom wojskowym lekarze cywilni, którzy dziś także muszą nosić mundur. Przytem atoli nie brak wcale lekarzy na froncie, tylko niema ich w dostatecznej liczbie w lazaretach. Są bataliony, które mają dziesiątki lekarzy — i są całe lazarety z tą samą ilością doktorów! Przy skostniałym toku myśli niektórych czynnych lekarzy wojskowych główną rzeczą nie jest jak największe zachowanie materyału ludzkiego, ale regulamin służbowy.

Niemcy wskazują, że u nich 70—80 procent rannych lub chorych powraca znów na front w dobrem zdrowiu. U nas zamilcza się umyślnie o tych cyfrach — a przecie jest to nasze dobre prawo, jeżeli chcemy się dowiedzieć, jaki procent rannych i chorych powraca w zdrowiu na front? Prawda, i ten powrót odbywa się w osobliwych warunkach. Gdy interpelant ubiegłej jesieni podczas wycieczki w góry Budzińskie naliczył trzydzieści samochodów, które należały do dostawców wojskowych, do różnych central i do wojennego towarzystwa produktów rolniczych, a którymi jechały na spacer ubrylantowane z góry do dołu damy i wyelegantowani panowie, transport rannych i chorych na froncie odbywa się nędznemi chłopskiemi furami, bo niema środków przewozowych. Inaczej poczynają sobie Niemcy, rekwirując wszystkie samochody, które tylko wpadną im w ręce, ale nie używają ich do niczego innego, jak tylko do transportu rannych.

Marnotrawienie pieniędzy poza frontem jest rzeczą zwyczajną. Żołnierzowi na froncie brakuje nieraz rzeczy najpotrzebniejszych, natomiast poza frontem wszyscy opływają w zbytkach. Obok tego niebywała taniość w kwaterze głównej stanowi jaskrawy kontrast z drożyzną w Budapeszcie, który jest może najdroższem obecnie miastem w Europie. A wyżsi oficerowie korzystają obok taniości także z dodatku polowego. Rozrzutność w dodatkach polowych przekracza wszelkie granice. Pewien marszałek porucznik — powiedzmy wyraźnie pan von Hoefer — pobiera z tego tytułu obok innych dodatków, 20.000 koron rocznie oprócz zwyczajnych poborów.

Wymieniłem generała Hoefera, gdyż nazwisko to najbardziej może jest znane. Jak powszechnie wiadomo, generał Hoefer spędził cały rok 1916 w Wiedniu, i raz tylko może złożył wizytę głównej kwaterze. Przez cały ten rok można go było widzieć, jak wchodził i wychodził z ministerstwa wojny i z jaką ciekawością czytywał biuletyny, pod którymi widniał jego, Hoefera, podpis! Co na to powiedzieć? Niemcy, zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy, sygnalizowali swoje sprawozdania nazwiskiem autora, który je w danym wypadku ułożył, nazwiskiem Steina, Freitaga-Loringhoven, a ostatnio Ludendorffa. Dlaczego nasz biuletyn nosi zawsze podpis Hoefera? Czy generał ten jest w polu? Nie. Dlaczegóż więc pobiera ogromny dodatek polowy? To rzecz prawie nie do wiary! Tem trudniej zaś dać temu wiarę, że widzimy, iż sieroty po poległych bohaterach pobierają cztery korony miesięcznie na utrzymanie.

Także dodatki panów oficerów z korpusu automobilowego są dla mnie zagadką. Panom tym przyznano nawet specyalny dodatek na utrzymanie konia. Po co? Jeśli zdarzy się, że oficer automobilowy ma przewieść ważny meldunek, a niema chwilowo do dyspozycyi samochodu, to od czegóż jest kawalerya sztabowa? Na co potrzebuje automobilista konia albo kosztów na utrzymanie konia?

Omówiwszy sprawę wojennej kwatery prasowej, stwierdza p. Kelemen, że niemiecka kwatera prasowa kosztowała około miliona marek, natomiast austro-węgierska pochłonęła 4 miliony koron.

Skąd pochodzi to marnotrawstwo? — zapytuje interpelant. — Dzienniki pracują przecie na własne koszta i płacą same swoich korespondentów wojennych. Co prawda, pan generał-major von Hoen, jako komendant kwatery prasowej, pobiera nadal dodatek polowy, szczkolwiek od dawna już zasiada w wojennem archiwum wiedeńskiem, jako jego dyrektor.

Na różnych odpadkach tracimy miliony koron — i wogóle źródła dochodów u nas nie są należycie wyzyskane. Weźmy na uwagę choćby tylko kino, w którem dziś główną atrakcyą są niewątpliwie filmy z pola walki. Zamiast sprzedawać liczne takie zdjęcia, a prawo fotografowania sprzedać wielu firmom, główna kwatera prasowa oddała milionową wartość przedstawiające wyłączne prawo wiedeńskiej firmie „Sascha-Film" za wprost śmieszną cenę. Nawiasem wspomnę, że właścicielem tej firmy jest znany austryacki arystokrata...

W procesie Ivanki wyszło na jaw, że jedną trzecią część ceny, uzyskanej ze sprzedaży bydła, trzeba było oddawać pewnej damie wiedeńskiej. Z tego zaje się wynikać, że w XIII oddziale c. i k. ministerstwa wojny oddawano dostawy tylko takim osobistościom, które z zysku swego pewną cząstkę odstępowały owej damie. Ciekawa rzecz, kto był tym interesowanym w XIII oddziale ministerstwa?

Interpelacyę powyższą podajemy według dzienników wiedeńskich, które dały jej miejsce na swoich szpaltach.

Z wystawy „Czwórki".

Kraków, 15 lutego.

W skromnym zakresie ustalonej rzekomo cyfry czterech malarzy, urządzona wystawa obrazów w prywatnym lokalu przy ulicy Siennej, przynosi w ostatnim cyklu kilka prac bardzo interesujących i wartościowych. Tym razem trzon wystawy tworzy czwórka: Fałat, Grott, Malachowski i Markowicz. Wszyscy czterej, dobrze znani z wystaw w Towarzystwie sztuk pięknych, dają obrazy dla ich twórczości bardzo charakterystyczne. Nie ma tu wprawdzie rewelacyj talentów, odsłaniających nowe błyski pomysłowości, intuicyi, czy techniki malarskiej, ale jest plon pracy rzetelnej i ustalonych walorów malarskich. Cóż n. p. powiedzieć można nowego o Fałacie, którego indywidualność w technice akwarelowej niema sobie równej? Arcydziełem dla talentu Fałata w najwyższym stopniu typowem jest grająca świeżością kolorów, brawurą techniki rysunkowej i wdziękiem pejzażu »Altana w Bystrej«. Stok górskiej polany z umieszczoną na niej altaną, oddany jest z niedoścignionym wdziękiem kolorystycznym i tym rozmachem szerokiej techniki Fałatowskiej, która się każe zawsze podziwiać. — Do innej kategoryi należy obraz »Żbik«. Przeważa tu kolor brunatnych gałęzi drzewa, malowanych z rozmachem i sprawnością znawcy lasu. »Losie« mają pomysł dość często u Fałata się powtarzający, polegający na rzucaniu plam wśród szarzyzny ogólnego tonu.

Wśród malarzy polskich, reprezentujących styl Fałata, Grott najwięcej zbliża się do swego mistrza, wnosząc szerokie koło pomysłów, traktowanych z brawurą, z żywą kolorystyką i z podkładem zawsze bardzo starannego rysunku. — Świadczy o tem ujmujący wdziękiem akt kobiecy, traktowany subtelnie z akademicką poprawnością, doskonały w tonie i karnacyi. Obraz »W pracowni« zwraca uwagę ładnem ugrupowaniem i szarym tonem wnętrza, na tle którego rysują się dwie siedzące kobiety. Cokolwiek pobieżnie traktowanym jest »Zamek w Suchej«, jako szkic, wykazujący pewną brawurę techniki pejzażowej. Z rzeczy drobniejszych wyróżniają się: bardzo dobry portret rysunkowy Wyczółkowskiego, własny portret artysty i »Kwiaty«.

Soter Malachowski, wierny swym umiłowaniom tematów morskich, daje tym razem rzeczy drobniejsze, niemniej jednak mające prawo do miana arcydzieł pejzażowych. Studya z Capri mają dziwną świeżość i powiewność. Subtelny lazur nieba włoskiego tonuje się znakomicie z modrą barwą morza, z którego wyłania się znany dobrze turystom cypl skalny z okolic »grotta azzurra«. Pełno wdzięku pejzaże weneckie, oddające ze zdumiewającą wiernością piękno starej architektury pałaców weneckich i kilka innych fragmentów marynistycznych, dopełniają cyklu morskich prac Malachowskiego. Odmienny rodzaj malarstwa, ujawniony w tomacie »Płatny w jesieni«, daje poznać nowy, bujny rys talentu, który w dziedzinie ogrodowego pejzażu umie zdobywać się na dzieła tak skończone, tak w szczegółach szeroko pojęte i wykończone.

Artur Markowicz wystawił cały cykl obrazów ze swej podróży po Holandyi. Obrazy te widzieliśmy już przed kilku laty na wystawie w krakowskiem Towarzystwie sztuk pięknych. Obecnie zgrupowane w większej kolekcyi, przypominają szeroką skalę talentu artysty i jego bogatej techniki, która w zakresie studyów rodzajowych, pejzażów nadmorskich i oryginalnych wnętrz holenderskich zdobywa się na dzieła kapitalne, w których problem malarski zawsze jest ujęty i rozwiązany z wysoką intuicyą.

Oprócz powyższych czterech artystów, zajmujących dominujące na wystawie stanowisko, zwraca uwagę kilku młodszych, którzy również dali rzeczy interesujące. Bardzo obiecująco przedstawia się talent Zygmunta Józefczyka, który oscyluje około Vlastimila Hofmana w »Ślepcu«, daje wyborną próbę pejzażu w »Drzewach«, a chwyta za serce doskonałym tematem w obrazie: »Niezde-

Czarodziej z Park'u Menlo.

Tomasz Alva Edison, największy wynalazca wszystkich czasów, kończy teraz 70-ty rok swego pracowitego życia. Dziś stosunkowo mało słychać o nim i o jego wynalazkach. Tylko kilka miesięcy temu przyszła dziwna wieść z „czarodziejskiego parku" w Menlo, gdzie Edison ma swoje warsztaty rozgałęzione warsztaty. Według tych wieści, miał Edison odkryć system, który nazwał „swoją elektryczną". Naokoło stanowisk, które mają być bronione, ale w różnych odstępach ustawić akumulatory wytwarzające niestanny prąd elektryczny o nadzwyczaj wysokiem napięciu. Za pomocą osobnego aparatu, który jest wdzięcznem, a zarazem tajemnicą wynalazku, prąd ten wysyła naokoło niewidzialne drgnienia elektryczne, tak, że budując z nich w powietrzu niby niewidzialny mur elektryczny, którego nikt nie może przekroczyć, bo każdy, kto się dostanie w jego obręb, na miejscu pada trupem.

W związku z tym systemem miał Edison skonstruować aparat, który zmusza do lądowania wszystkie samoloty i balony, chcące przelecieć ponad pozycyą. I w tem również elektryczność odgrywa rolę, mianowicie osobne działo do walki powietrznych wyrzuca do wielkich wysokości [illegible] wania elektryczne, które paraliżują działalność motorów samolotowych. Ale według doniesienia amerykańskiego, Edison miał wyjawić swój wynalazek dopiero po ukończeniu wojny światowej i oddać go do dyspozycyi tylko rządowi amerykańskiemu.

Wieść ta wygląda raczej na fantazyę reporterską niż na prawdę. Ale bo też nigdy o żadnym innym wynalazcy już za życia nie krążyło tyle legend splecionych z prawdą, co o Edisonie. — A przecież nie potrzeba było nawet osobnej legendy, aby najjaśniej opromienić sławą człowieka, który przez wynalezienie elektrycznego światła żarowego, sam tyle przyczynił się do zwycięstwa nad ciemnością. Jeden z jego biografów wkłada mu w usta słowa: „Geniusz składa się z jednego procentu inspiracyi". To słowo przystaje doskonale do niego samego. Jego olbrzymia siła umysłu wspomagana była zawsze przez ogromną pracowitość i pilność. Od roku 1868 do 1900 zgłosił 1300 patentów, z których mu udzielono 900, to znaczy, że przez 40 lat przeciętnie co 11 dni wypracował sobie jeden patent. Aż do dziś zgłosił już zapewne przeszło 2000 patentów. Jeden z jego długoletnich współpracowników, na pytanie o życiowe zwyczaje Edisona, dał następującą odpowiedź: „Można je określić jednem słowem: praca. Ona jest jego życiem i zwyczajem, jego namiętnością; poza nią nic dla niego nie istnieje".

Miał lat 19 — urodził się 10 lutego 1847 roku w małem miasteczku stanu Ohio — gdy już zaczął eksperymentować w piwnicy domu rodzicielskiego. Gdy na dole nastała wilgoć, wyniósł się na strych, siedział tam całemi dniami i eksperymentował dalej z 200 flaszkami, w których przechowywał swoje chemikalia i na których wypisał słowo „trucizna", aby mu ich nikt nie tykał. W szkole nauczyciele uznali go za dziecko słabego umysłu; opuścił ją po trzech miesiącach i matka dawała mu początkowe nauki. Już mając lat 12 musiał sam na chleb zarabiać. Jako „drainboy" sprzedawał podróżnym kolejowym dzienniki, owoce i t. d., ale wkrótce wynajął sobie chłopców, którzy tę robotę spełniali za niego, podczas gdy on siedział w wozie pakunkowym, tam eksperymentował i czytał książki.

Obok właściwych prac, jest czytanie książek główną namiętnością Edisona. Ale gdy mu raz flaszeczka fosforu, której używał do eksperymentów chemicznych, upadła na ziemię i wywołała pożar, wyrzucono z pociągu niesamowitego kolportera razem z jego niebezpiecznemi manatkami. To go jednak nie zraziło. Tymczasem z kolportera przeobraził się w nakładcę gazet, a poznawszy przy tej sposobności wartość telegrafu, oddał się sztuce telegrafowania. Bez teoretycznych nauk wstępnych stał się nietylko jednym z najzręczniejszych urzędników telegraficznych, lecz dzięki swojej metodzie planowych prób, wynalazł system podwójnego i poczwórnego telegrafowania, dzięki któremu można jednym drutem posyłać równocześnie dwa, nawet cztery telegramy bez zamieszania depesz. Miał wtedy lat 17, gdy zrobił ten wynalazek. W 22-gim roku życia skontruował telegraf automatyczny, który nawet na największą odległość wysyłał 3000 słów na minutę. W jaki sposób wtedy Edison pracował, najlepiej charakteryzuje opowiadanie jego przyjaciela Bachelora:

„Edison starał się wynaleźć płyn chemiczny dla szybkiego telegrafu. Pewnego wieczoru zastałem go nad chemikaliami i stosem książek o chemii, wysokim na metr, bo książka leżała na książce. Sprowadził je sobie z Nowego Jorku, Londynu i Paryża, aby je dzień i noc studyować. Obiady spożywał przy swojem biurku, a sypiał w fotelu. Za sześć tygodni przejrzał wszystkie książki i porobił z nich potrzebne wyciągi, zrobił przeszło 2.000 eksperymentów według tych formuł i w końcu znalazł rozwiązanie zadania (jedyne na świecie), które odpowiadało jego życzeniom i umożliwiało posyłanie przeszło 200 słów na minutę, na drucie długości 250 mil".

Oprócz telegrafu zajmował go rozwój telefonu. Jego bystrości zawdzięczamy wynalazek mikrofonu, który jeszcze dziś zawiera się w każdym telefonie i wzmacnia jego sprawność. — Jeszcze wiele innych wynalazków wiąże się z ulepszeniem telefonu przez Edisona. Dnia 20 sierpnia 1879 roku w hali miejskiej w Saratodze wykonano publicznie pierwszą, zupełnie udałą próbę telefonowania, a 21 października tegoż roku zapalił Edison w swojem laboratoryum pierwszą żarówkę elektryczną. Ale ileż prac przygotowawczych było do tego potrzeba. Aby znaleźć stosowny materyał na nitkę żarową, zwęglał Edison najróżniejsze materyały i znalazł, że najodpowiedniejsze będą zwęglone włókna bambusowe. Z literatury stwierdził jednak, że istnieje 1200 różnych gatunków bambusu. Natychmiast wysłał ludzi na Sumatrę, nad Amazonkę, do Japonii i Hawanny, i z każdego gatunku kazał sobie przysłać próbki. Zbadał ich około 600 i w końcu znalazł trzy, jako najodpowiedniejsze. Żarówki przysporzyły mu 109 nowych patentów.

Z wynalazkiem fonografu i kinematografu jest działalność Edisona ściśle związana. Był on zawsze wynalazcą dla miłości wynajdywania, nie dla pieniędzy. Najprzykrzejsze ciosy losu nie zraniły go. I tak jego największe przedsięwzięcie, mające na celu wyzyskanie kruszców magnetowych, kosztowało go cały jego majątek, stało się jednak zbytecznem i chwilą, kiedy odkryto pokłady kruszcu łatwiej nadające się do przeróbki. Przejęty czysto amerykańskim optymizmem, wspartym jeszcze na wytrwałości swoich przodków holenderskich, widzi Edison w swojej twórczości wynalazczej środek do uszczęśliwienia ludzkości.

cydowany«, gdzie młody parobczak, jadący do dworu, tęskne obraca oczy za cwałującym drogą kawalerzystą polskim. W ruchu i oczach parobczaka przejawił artysta przełomowy moment [illegible] go duszy i postanowienia. Kilka drobnych, ale z wielką sprawnością traktowanych rysunków i studyów [illegible] Sperbera, oraz dwa [illegible] dowcipnie [illegible] W.

Z sali koncertowej.

Kraków, 15 lutego.

Na dochód K. B. K. odbył się wczoraj w sali »Sokoła« koncert E. Petri'ego. Program koncertu objął wyłącznie utwory Liszta i był jakby dopełnieniem ostatniego koncertu, poświęconego cyklowi »Lata wędrówki«. Usłyszeliśmy więc po raz pierwszy w Krakowie w całości cykl tych niebyt często grywanych kompozycyj Liszta, gdyż wczorajszy koncert zawierał trzeci rocznik »Pielgrzymki«, malujący nastrój pustelniczy willi d'Este w Tivoli, gdzie Liszt przepędził schyłek życia. Ten cykl z Tivoli — to jakby spowiedź wielkiego samotnika: przesuwają się przed nami nastrojowe obrazy: dumanie przy dźwiękach wieczornej modlitwy w »Angelus«, bolesne trenodye w cieniu cyprysów i na tle szmeru pluszczącej fontanny, to znowu elegijne rozpamiętywanie »sunt lacrimae rerum« i żałosna skarga w »Marche funebre«, natchniona tragiczną śmiercią cesarza meksykańskiego Maksymiliana I, w końcu pełna ufności pieśń: »Sursum corda«.

Liszt pisał te poematy w pełnej świadomości, że współcześni przejdą mimo nich bez należytego zrozumienia i odczucia ich piękna; i dzisiaj jeszcze dostępne są one może tylko dla tych, którzy przeszli przez szkołę głębszego umuzykalnienia. Nie dziw więc, że bezpośredniej przemówić mogła dopiero druga część wczorajszego programu, to jest ballada H-moll, dwie etudy »Waldesrauschen« i »Gnomenreigen«, zagrane idealnie, w końcu polonez E-dur (z kadencyą Busoni'ego).

Wrażenie gry Petri'ego nie mącił już osławiony Steinway, gdyż, dzięki uprzejmości Towarzystwa Muzycznego, miał koncertant do dyspozycyi doskonały fortepian Knaabego. Natomiast inny był dyssonans, psujący czystość wrażeń, to jest zachowanie się publiczności. Inna bowiem publiczność, aniżeli zazwyczaj, zapełniła salę koncertową, bardziej ubrylantowana, bardziej perłami błyszcząca, lecz za to mniej z kulturą sali koncertowej oswojona. Stąd to w czasie gry toczyła się w najlepsze »towarzyska« rozmowa, padały trywialne uwagi i to w momentach najbardziej nastrojowych. Przedewszystkiem zdumiona była ta publiczność zachowaniem się dalszych »plebejskich« rzędów sali, gdzie nie oklaskiwano każdej kompozycyi cyklu, lecz gdzie słuchano z należytem skupieniem i gdzie znać już pewną »karność słuchania«, nabytą przez systematyczne kształcenie w szkole koncertowej kultury; to też wyraźne było zdziwienie, a nawet zakłopotanie, że sala zachowuje się obojętnie i narusza konwenans przyzwoitości towarzyskiej, nie oklaskując sowicie wykonawcy:

»Ach! żeby kto zaczął klaskać!«

Słyszę szept za sobą, lecz daremnie czekano na nasło, narzekano na chłód, a jednak musiano się dostroić do jakichś nowych zwyczajów, panoszących się w sali koncertowej. *Dr Józef Reiss.*

Kronika.

Kraków, 15 lutego.

Prezydent dr Tadeusz Rutowski przyjeżdża jutro po południu pociągiem pospiesznym do Krakowa.

O ujednostajnienie pisowni polskiej. W Akademii umiejętności rozpoczęła się dzisiaj w południe konferencya w sprawie ujednostajnienia ortografii polskiej. Przedmiotem obrad są wnioski komisyi językowej Akademii umiejętności oraz referat prof. Jana Czubka o nowej polskiej pisowni. Przewodniczy prezes St. hr. Tarnowski. W obradach biorą udział: wicemarszałek Rady Stanu Mikułowski-Pomorski, prof. Adam Kryński i prof. Szober z Warszawy, przedstawiciele Rady szkolnej krajowej wiceprezydent dr Zoll, insp. Rzepiński, dyr. Zawiliński i dyr. Stein, prof. dr Passendorfer, wreszcie miejscowi członkowie Akademii umiejętności: prof. Chrzanowski, Czubek, dr Kahlenbach, dr Morawski, dr Rozwadowski, dr Smolka, dr Tretiak, dr Windakiewicz, dr Łoś i dr Rostafiński.

† **Leon Piccard,** artysta-malarz, zmarły wczoraj w Krakowie, był jednym z pierwszych uczniów szkoły Jana Matejki, a wśród plejady artystów starszej generacyi zajmował wybitne i poczesne miejsce. Głównem jego dziełem był obraz pod tytułem: »Zborowski przed Zamojskim«, obraz o żywym kolorycie, silnym rysunku i doskonałej charakterystyce postaci. Oczywista rzecz, że Piccard, jak cała prawie starsza generacya, nosił wybitne piętno Matejkowskiej maniery, nie można jednak twierdzić, żeby zmarły artysta nie włożył do skarbca sztuki także walorów własnych. Piccard był także powszechnie znanym i cenionym rysownikiem. Z licznych rysunków na łamach pism peryodycznych najbardziej znanemi były jego karykatury w krakowskiem czasopiśmie »Dyabeł«, w którem pracował przez szereg lat, jako popularny i ceniony ilustrator. — R. i. p.

Dodatkowe karty naftowe. O dodatkowe karty poboru, względnie asygnaty na pobór nafty, dla osób, pracujących umysłowo, dla władz i instytucyj publicznych, oraz dla zakładów zbiorowego pożycia, należy zgłaszać w wydziale IIIb magistratu, oficyny, I piętro, Nr drzwi 27, w czasie od godziny 10 do 1 w południe według następującego porządku: Osoby, których nazwiska zaczynają się: od A—G w poniedziałki; od H—Ł we wtorki; od M—R we środy; od S—T we czwartki; od U—« w piątki. — Władze, instytucye i zakłady zbiorowego pożycia w soboty.

Równocześnie magistrat z uwagi, że wiele osób, pomimo ogłoszenia, nie zgłosiło zapotrzebowania nafty w przepisanym terminie, lub też złożyło mylne i niedokładne zgłoszenia, przedłuża dodatkowo termin zgłoszeń do 21 lutego włącznie. Formularze zgłoszeń wydają, oraz przyjmują wypełnione zgłoszenia właściwe biura okręgowe dla kart chlebowych.

Przedsiębiorcy, wykonywujący przemysł samoistnie, są obowiązani przy zgłoszeniu wykazać się kartą przemysłową, oraz poświadczeniem komisarza obwodowego, że przemysł rzeczywiście wykonywują.

Robotnicy przemysłowi, jak: czeladnicy szewscy, krawieccy, szwaczki i t. p., wykonywujący pracę zawodową w swojem mieszkaniu, mają wykazać się odpowiednio [illegible] właściwego komisarza [illegible] obwodowego.

Ochrona miasta od powodzi. Dzisiaj odbyło się [illegible] w magistracie krakowskim szóste z rzędu kwartalne posiedzenie [illegible] ministeryalnej komisyi pod przewodnictwem prezydenta dra Leo w sprawie ochrony miasta od powodzi, oraz budowy mostów na Wiśle.

W komisyi wzięli udział, prócz przewodniczącego, następujący członkowie: z ministerstwa handlu szef sekcyi Artur Herbst i radca dworu Otto Schneller; z ministerstwa robót publicznych: radca ministeryalny Józef Opolski; z namiestnictwa: st. radcy budownictwa Wiktor Poźniak i Józef Hawliczek; z Wydziału krajowego: radca budownictwa Adam Różański; z dyrekcyi inżynieryi: podpułkownik Graf; z ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych: st. radca budownictwa Jan Czerwiński, st. radca bud. dr Mateusz Mączyński, st. komisarze budowy: Karol Rykała i Józef Skałka; z kierownictwa regulacyi Wisły: st. radca bud. Ludwik Regiec i radca bud. Major Fächer; ze strony miasta: wiceprezydent radca dworu Józef Sare, radca miejski Jan Peroś, r. m. Edward Uderski; z magistratu: st. radca bud. Andrzej Kleczek i naczelny lekarz miejski dr Janiszewski.

Rejonowa sprzedaż chleba w Krakowie. Jak słychać, między piekarzami a magistratem przyszło już do porozumienia w sprawie rejonowych piekarni, w których przydzieleni odbiorcy będą się zaopatrywali w chleb. Czynnych takich piekarni będzie 35, którym odpowiadać będzie odpowiednia liczba zorganizowanych spółek piekarskich.

Obecnie w magistracie urzędnicy zajęci są obliczeniami, ile każda z tych rejonowych piekarni otrzyma mąki i ile odbiorców. Rejonowa sprzedaż chleba wprowadzoną będzie w życie w przyszłym tygodniu.

Z teatru miejskiego im. J. Słowackiego. W sobotę wystawia teatr miejski najświeższy utwór Stefana Krzywoszewskiego p. t. „Zmartwienia pana Hamelbena". Autor „Edukacyi Bronki", „Rusałki", „Aktorek" i m., dając sobie i nam wypoczynek w ciężkich przeżyciach obecnych, stworzył tę lekką sztukę, która, jak wszystkie jego poprzednie pod pokrywką pobłażliwego uśmiechu satyryka, karci wady i słabości ludzkie. Doskonała znajomość teatru i techniki pisarskiej, czyni ze sztuk Krzywoszewskiego utwory głębszej wartości. Koło tytułowej mieco pokrewnej Goldhabowi postaci grupują się plastyczne figury, wypowiadające interesujące myśli autora w dyalogu i akcyi wartkiej. Sztukę reżyseruje p. Zygmunt Noskowski.

Dzisiaj wyborna komedya „Awantura", jutro „Wilki w nocy" T. Rittnera.

Zmiejskiego teatru ludowego. Dzisiaj premiera sztuki dra Sydona Frydberga: »Na wakacyach«; jutro »Ptasznik z Tyrolu« z pp.: Kostkiewicz, Harasimowicz, Zimajer, Millerem, Kalnickim i Minowiczem w partyach głównych.

Grono konserwatorskie Galicyi zachodniej komunikuje nam, że uchwałą z dnia 6 b. m. zamianował Wydział krajowy członkami krajowego grona konserwatorskiego Galicyi zachodniej w Krakowie: dra Piotra Bieńkowskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego; Adama Chmiela, c. k. konserwatora arch. i dyrektora arch. aktów dawnych miasta Krakowa; dra Franciszka Dudę, adj. Arch. aktów ziem. i grodz. w Krakowie; dra Włodzimierza Demetrykiewicza, prof. uniw. Jagiell.; Maryana Dydyńskiego, właściciela dóbr w Raciborsku; dra Stanisława Estreichera, prof. uniw. Jagiell. i konserw. arch.; ks. dra Jana Fijałka, prof. uniw. Jagiell.; Zygmunta Hendla, architektę w Krakowie; dra Jerzego Kieszkowskiego, radcę rządu i docenta uniw. Jagiell.; dra Stanisława Kutrzebę, prof. uniw. Jagiell. i konserw. arch.; dra Feliksa Koperę, prof. uniw. Jagiell. i dyrektora Muzeum Narodowego; dra Józefa Korzeniowskiego, st. bibliotekarza Biblioteki Jagiellońskiej i konserwatora archiwów; dra Kazimierza Kaczmarczyka, adj. arch. aktów dawnych miasta Krakowa; ks. Gerarda Kowalskiego, O. C. konserw. dyecezyi w Mogile; Leonarda Lepszego, starszego radcę górniczego i członka państwowej Rady zabytkowej w Krakowie; Franciszka Mączyńskiego, architektę w Krakowie; dra Jerzego hr. Mycielskiego, prof. uniw. Jagiell.; dra Józefa Muczkowskiego, radcę sądu wyższego w Krakowie, c. k. konserwatora i prez. Tow. miłośników hist. i zabytków Krakowa; Sławomira Odrzywolskiego, st. radcę budownictwa w Krakowie; dra Juliana Pagaczewskiego, docenta uniw. Jagiell.; dra Fryderyka Papéego, dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej; dra Jana Ptaśnika, prof. uniw. Jagiell.; Adolfa Szyszko-Bohusza, architektę i kierownika odnowy Zamku na Wawelu; dra Stanisława Tomkowicza, członka honorowego wiedeńskiej centralnej komisyi zabytkowej.

Nadto w myśl zasadniczej uchwały Wydziału krajowego w sprawie utworzenia krajowych gron konserwatorskich z dnia 17 stycznia b. r., członkiem grona krakowskiego jest także dr Tadeusz Szydłowski, jako obecny c. k. konserwator krajowy Galicyi zachodniej.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego. — W piątek, dnia 16 b. m., o godzinie 7 wieczorem, w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego (ulica Straszewskiego l. 28, II piętro) odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków Towarzystwa. Na porządku dziennym wybór komisyi-matki i odczyt inż. Kazimierza Kłębkowskiego pod tytułem: »Przemysł wielki w dobie obecnej i w przyszłości«.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A-B, l. 39) odbędzie się dzisiaj prelekcya prof. B. Walewskiego p. t. „Polska pieśń w muzyce" z ilustracyą fortepianową. Początek wykładu o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla niezapisanych 40 hal. i 20 hal. Czysty dochód przeznaczony na cele opieki wojennej.

»Straż Polska« w Krakowie urządza szereg pogadanek dla swoich członków na temat: »Znaczenie sprawy polskiej w chwili obecnej«, z których pierwszą wypowie prezes Towarzystwa, profesor dr M. Straszewski, w lokalu »Straży Polskiej« (Rynek główny l. 6, drugie schody, I piętro) we wtorek, dnia 27 b. m., o godzinie 6 wieczorem. Goście mile widziani.

Kursa gimnazyalne dla superarbitrowanych i inwalidów. Staraniem Instytutu ekonomicznego i departamentu opieki N. K. N., otwarty zostanie kurs przygotowawczy, obejmujący klasę V i VI gimnazyalną. Kurs jest bezpłatny i zorganizowany na wzór odnośnych klas szkół średnich. Nauki udzielają profesorowie gimnazyalni. Książek potrzebnych dostarcza departament opieki N. K. N. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje Instytut ekonomiczny N. K. N., ulica Krowoderska l. 26, w godzinach od 11—12 w południe i od 3—4 po południu.

Z sali sądowej. Wczoraj odbyła się w kraj. sądzie karnym w Krakowie rozprawa przeciwko 35 letniemu Janowi Czapnikowi, ślusarzowi kolejowemu, oskarżonemu o występek z §§ 335 i 337 u. k. Czapnik miał naprawiać lokomotywę, którą przewoził do ogrzewalni. Lokomotywa ruszyła naprzód i spowodowała śmierć robotnika Fr. Neumanna, zajętego w ogrzewalni. Oskarżony tłomaczył się, że stało się to bez jego winy, gdyż regulator lokomotywy był zepsuty. Rozprawę odroczono celem przesłuchania dalszych świadków.

Stowarzyszenie wsparcia biednych uczniów wyznania Mojżeszowego w sprawozdaniu za 41 rok istnienia wykazuje nadzwyczaj wydatną działalność w obecnych nader ciężkich warunkach bytu. Dość nadmienić, że gdy po inne lata wydatki nie przekraczały 3.000 K, w roku sprawozdawczym 1916 wynosiły 10.083 K, z czego na samo obuwie wydano 9.562 K. Dochody wynosiły ogółem 8.734 K, w czem mieszczą się subwencye: namiestnictwa 4.000 K, Rady miejskiej za dwa lata 1.400 K, Kasy oszczędności za dwa lata 300 K, Rady wyznaniowej 300 K, dar p. J. Mandelbauma, fabrykanta z Berlina, 454 K 45 h (300 marek), gotówkowy opust firmy A. Fraenkel na obuwiu 638 K, dochód z loteryi 200 K i inne drobniejsze. Deficyt wynosi 1.349 K, a fundusz żelazny 4.882 K.

Wydział Stowarzyszenia apeluje do publiczności, aby dalszą ofiarnością pomogła do zaopatrywania na wpół obnażonej młodzieży także w najniezbędniejsze części odzieży zwłaszcza, że z powodu wypadków wojennych ubyło Stowarzyszenia przeszło 60 członków.

Datki przyjmują z grzeczności: administracya dziennika, lub skarbnik Stowarzyszenia dyrektor F. Fromowicz w Wiedeńskim Banku Związkowym, linia A—B.

Na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 11 bm., wybrani zostali do wydziału: dr L. Lustgarten, przewodniczący, dyrektor S. Spitzer, zastępca przewodniczącego, dr A. Abeles, sekretarz, dyrektor F. Fromowicz, skarbnik, dyrektor A. Lilienthal, gosp., H. Frommer, bibliotekarz, E. Fiedler, H. Frist, H. Fraenkel, A. Grobler, B. Gross, F. Himmelblau, dr L. Löwy, dr A. Meisels i H. Schenker.

Z kraju.

Szkoły we Lwowie nie będą zamknięte. Lwowska »Gazeta Wieczorna« zamieszcza następujące informacye, otrzymane ze sfer kompetentnych: »Rozsiewane pogłoski o rzekomym braku opału są nieprawdziwe i Lwów pod tym względem jest lepiej zaopatrzony, niż inne miasta monarchii, w których skutkiem trudności transportowych panuje chwilowy brak paliwa. We Lwowie obecnie wszystkie składy mają węgiel, gdzie każdy może go nabywać. Instytucye publiczne są również zaopatrzone w opał, tak, że w czasie największych mrozów żadne braki nie dały się odczuć. Transporty węgla przybywają regularnie, eskortowane przez delegowanego z komendy miasta podoficera. Drzewa również jest dość, dostarczają go lasy w Sokolnikach, Turce i t. d. Z informacyj tych wynika, że nie tylko szkołom lwowskim nie grozi zamknięcie z powodu braku opału, ale że wogóle Lwów pod względem opału znajduje się w sytuacyi w tych ciężkich czasach wyjątkowo pomyślnej«.

Handel kartami chlebowemi we Lwowie. Przed sklepem miejskim przy ulicy Słonecznej we Lwowie aresztowano Chanę Moritzową, która sprzedawała tam karty na chleb po 70 hal. za sztukę. Przy aresztowanej znaleziono w czasie rewizyi 40 takich kart i dwie karty na pobór tłuszczu. Ponieważ Moritzowa tłomaczyła się, że karty kupiła od Goschesowej po 60 hal., ta zaś znowu od Seinfeldowej w cenie po 55 hal, policya wdrożyła w tej sprawie energiczne dochodzenia, celem stwierdzenia, czy ma się do czynienia z dobrze zorganizowaną szajką lichwiarzy.

Z ziem polskich

Zgon zasłużonego posła wielkopolskiego. W Radłowie w Poznańskiem zmarł w 80 roku życia nestor posłów sejmowych polskich z zaboru pruskiego, dr Franciszek Schröder, zasłużony i wybitny rzecznik spraw polskich w Sejmie pruskim. — Posłował z okręgu pucko-wejcherowskiego, jako przedstawiciel Kaszubów. W ostatnich latach życia usunął się od spraw publicznych i umarł u syna w Radłowie.

Zgon poety chłopskiego. W szpitalu na Pradze zmarł w dniu 7 b. m. na chorobę piersiową Kajetan Szewczuk, utalentowany poeta chłopski, działacz i obywatel, w którym ruch ludowy pokładał wielkie nadzieje.

Do poezyj Szewczuka napisał Żeromski przedmowę. Poezye te, wydane przed kilku laty w Warszawie, zostały przez władze rosyjskie skonfiskowane.

Ze świata.

Ewakuowane sądy z Królestwa Polskiego. O losie ewakuowanych z Królestwa sądów rosyjskich donoszą dzienniki petersburskie: Minister sprawiedliwości, Dobrowolskij, polecił dostarczyć sobie wszelkie dane, dotyczące obecnego położenia wszystkich ewakuowanych instytucyj sądowych. Istnieje pomyślny projekt zamknięcia na czas wojny sądów okręgowych: kaliskiego, piotrkowskiego i kieleckiego. Wszelkie sprawy tych sądów przeniesione być mają do jednej z instytucyj okręgu moskiewskiej Izby sądowej.

Proces o zamach na Lloyda George'a. Sprawa zamachu, raczej spisku na życie Lloyd George'a dostała się bardzo szybko przed sąd karny. Pisma angielskie podają z procesu obszerne sprawozdania. Wedle aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Oskarżeni Alicya Wheeldon, jej córki Hetty i Winnifred, oraz żona Alfreda Mason postanowiły zgładzić ze świata Lloyd George'a i Hendersona pomiędzy 26 grudniem a 29 stycznia za pomocą palnych strzałów zatrutych, danych do obu ministrów podczas ich pobytu w prywatnem mieszkaniu premiera w Walton Heathl. Trucizna, zapakowana w rurkach szklanych (strychnina, hydrochlorek) znajdowała się wśród tytoniu w ukryciu i zawierała specyalny przepis chemiczny. Analiza wykazała, że w pierwszej rurce znajdowało się 7 i pół grama hydrochloratu strychniny, w drugiej rurce takaż sama ilość tej substancyi, a w trzeciej wreszcie słynna trucizna indyjska, „Kurara". Trucizna ta została przesłana pod adresem pani Wheeldon z Southampton do Derby, która przesłała zawartość pod innym adresem.

Przy końcu grudnia ubiegłego roku przybył do Derby tajny agent policyjny Alec Gordon i jako zwolennik idei i zamiarów pani Wheeldon uzyskał jej zupełne zaufanie. W kilka dni później przybył Gordon ze swym towarzyszem Boothem, którego przedstawił jako „kolegę Berta". Dnia 28 dowiedzieli się obaj agenci z rozmowy z oskarżonymi, że wysłano list do Massona z prośbą o nadesłanie trucizny.

W dniu 1 stycznia przybyli Booth i Gordon ponownie do pani Wheeldon i zapytali się, czy paczka z zawartością trucizny już nadeszła. Dała ona odpowiedź wymijającą, ale zaznaczyła przy tem, że trucizna powinna lada dzień już nadejść. Przy tej sposobności zaczęła pani Wheeldon mówić z wielkiem oburzeniem o Lloyd George'u i o Hendersonie, a nie szczędziła też wymysłów przeciwko królowi. Wszyscy oni powinni zginąć. Lloyd George spowodował mordowanie tysięcy żołnierzy angielskich, zupełnie niewinnie i należy go zamordować. Henderson jest zdrajcą — mówiła. Co się tyczy Asquitha, to ten jest mózgiem, w którym rodzą się wszelkie zbrodnie, nie nadaje on się do nieba, ani do piekła. Pierwotny zamiar wbicia gwoździ w podeszwy butów Lloyd Georga został zaniechany. Po przesłuchaniu aresztowanych i zbadaniu świadków, oznaczono główny przebieg sprawy na termin późniejszy.

Kościół anglikański a prawosławie rosyjskie. Z Amsterdamu donoszą: Jak wiadomo, w zimie 1915/16 biskup Londynu podjął szczególną podróż do Rosyi, okazywał tam wielką czołobitność wobec rosyjskiego kościoła prawosławnego, zwiedzał wszystkie rosyjskie narodowe świętości w Moskwie, Kazaniu i innych miastach, pielgrzymował do różnych miejscowości pielgrzymek rosyjskich, nawet całował rosyjskie święte relikwie. Wkrótce potem rozeszła się wiadomość, że biskup odbył tę podróż nie z własnego popędu, lecz z polecenia najwyższej anglikańskiej władzy kościelnej w tym celu, aby zbliżyć kościół anglikański do prawosławia, w Londynie odkryto bowiem wówczas, że między temi obu kościołami istnieje wiele podobieństw. Po kilkomiesięcznej podróży biskup Londynu wrócił do kraju i od tego czasu nie słyszano nic o praktycznych wynikach tej misyi. Obecnie nastąpi rewizyta rosyjskich dygnitarzy kościelnych w Anglii. Z polecenia świętego synodu petersburskiego uda się do Anglii prawosławny arcybiskup finlandzki Sergej, aby snuć dalej wątek udanego czy szczerego zbliżenia. Arcybiskup finlandzki nadaje się najlepiej do tej misyi dlatego zapewne, że w jego dyecezyi prócz rosyjskich urzędników i żołnierzy, którymi zalano ten kraj, żyją tylko protestanci, więc prawosławna dyecezya finlandzka jest tylko jedną z tak ulubionych w Rosyi fikcyj.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We czwartek 15 lutego „Awantura". Ceny miejsc popularne.

W piątek, dnia 16 b. m.: »Wilki w nocy«, komedya T. Rittnera.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

We czwartek, dnia 15 b. m. (po raz pierwszy): »Na wakacyach«, komedya S. Friedberga.

W piątek, dnia 16 b. m.: »Ptasznik z Tyrolu«, operetka Zellera.

Jeszcze o zapaleniu ślepej kiszki.

Z powodu artykułu p. t. „Zapalenie ślepej kiszki", umieszczonego w numerze 51 naszego pisma, otrzymujemy z poważnych sfer lekarskich następujące uwagi:

Artykuł ten, stanowiący referat z bardzo jednostronnie ujętej i budzącej wiele zarzutów pracy w jednem z niemieckich pism lekarskich, może stać się powodem do wielu groźnych błędów. Zamiast budzić czujność wobec podstępnego i groźnego wroga, może on czujność tę stępić, a złe skutki nie dadzą na siebie długo czekać. Błędnem jest twierdzenie, jakoby niektórzy badacze dowiedli, że wyrostek robaczkowy jest dla ustroju potrzebny, gdyż wydziela śluz, który zmniejsza suchość ślizawek jelitowych i ułatwia krążenie treści jelitowej. Przypuszczenie takie rzeczywiście zostało wypowiedziane, ale pozostało odosobnione i niedowiedzione. Natomiast niewątpliwem jest, że usunięcie wyrostka robaczkowego samo przez się dla ustroju ludzkiego złych następstw nie wywołuje.

Objawy zapalenia wyrostka opisane są niedokładnie, poniekąd błędnie; opis sprawia wrażenie, jakoby rozpoznanie było łatwe. To może być powodem, że niepowołani będą o rozpoznawanie się kusili. Również podane leczenie wewnętrzne może niejednego zachęcić do próby, zawsze zawodzącej, a często nieobliczalnie groźnej.

Twierdzenie, jakoby wezwany lekarz mógł »zawsze« odpowiedniem leczeniem odwrócić potrzebę operacyi — jest fałszywem, a przytem stawia lekarza w położeniu trudnem, gdyby sam chory lub jego otoczenie na niem polegali. Obecnie, po długich badaniach klinicznych, wielu zawodach i rozczarowaniach, musi sprawa leczenia wyrostka robaczkowego stać tak, że w zasadzie powinno się operować **natychmiast,** skoro tylko choroba zostanie rozpoznana. Zebrane w najnowszych czasach ogromne statystyki dowiodły, że z chorych na zapalenie wyrostka robaczkowego, a nie operowanych, umiera każdy dziesiąty, i to z odliczeniem tych, których operowano wprawdzie, ale za późno. Natomiast operacya natychmiast po rozpoznaniu choroby ocala życie 199 chorym na 200. Trudno o wymowniejsze cyfry.

Jak posyłać pieniądze dla jeńców w Rosyi.

Komitet Polski w Sztokholmie nadsyła nam następujący komunikat.

Doświadczenie nasze wykazuje, że najprędzej i najpewniej dochodzą pieniądze do jeńców w Rosyi, jeśli **zostaną wysłane przez nas w walucie rosyjskiej w ubezpieczonym liście pieniężnym.**

Wszystkie inne drogi są bardzo przewlekłe i mniej lub więcej zawodne.

Przesłane w tej formie pieniądze **otrzymuje jeniec w całości bez żadnych potrąceń.** Wraz z pieniędzmi dostaje też i list od rodziny, o ile był dołączony. Jeśli jeniec przeniesiony został do innej miejscowości, list pieniężny zostaje mu odesłany pod nowym adresem, **w razie zaś niemożności odszukania miejsca pobytu, pieniądze zwracane są do nas.** W ten sposób żadna przesyłka nie ginie. Na każdą przesyłkę otrzymujemy od jeńca własnoręczne potwierdzenie odbioru pieniędzy. Wysyłamy zwykle sumy okrągłe, jak 5, 10, 20, 25 rubli. Kurs rubla analogicznie do norm, przyjętych przez tutejszą organizacye humanitarne państw centralnych obliczamy na kor. szw. 1.30, wraz z wszystkiemi wydatkami. Jeśli zatem przesłać ktoś chce np. rubli 10, wpłacić nam powinien kor. szw. 13. Pieniądze przesyłać nam należy przekazem pocztowym, przyczem przekaz opiewać musi na korony szwedzkie.

Wszelkie przesyłki pieniężne do nas, o ile przeznaczone są dla jeńców wojennych, **są bezpłatne.** Należy to jedynie wyraźnie na przekazie zaznaczyć, dodając klauzulę „Kriegsgefangenensendung porto-frei". Na dolnku przekazu należy wymienić dokładny adres jeńca, dla którego pieniądze są przeznaczone, podać również należy adres wysyłającego.

Wraz z pieniędzmi mogą być przesłane jeńcowi listy od rodziny. Najlepiej pisać je na białych kartach, bez żadnych winiet, czy obrazków.

Wszelkie pieniądze, oraz korespondencyę dla jeńców, która również wolna jest od porta, prosimy adresować: Komitet Polski, Stockholm, Wallingatan 28.

Telegramy z ostatniej chwili.

Zatopienie amerykańskiego okrętu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Cagliari, 15 lutego.

(Biuro Reutera). **Amerykański żaglowiec „Lyman Law" (1.369 ton) został zatopiony. Załoga wylądowała w Cagliari.**

Kredyty wojenne Stanów Zjednoczonych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 15 lutego.

(Biuro Reutera). Izba reprezentantów przyjęła przedłożenie marynarki, żądające **kredytu 369 milionów dolarów.** Przedłożenie zawiera dodatek, dotyczący rekwizycyi warsztatów i fabryk amunicyi i nabywania patentów na aparaty lotnicze. **Obecnie w Stanach Zjednoczonych jest w budowie 682 okrętów o łącznej pojemności 2,098.761 ton.**

Straty angielskie na morzu.

Berlin, 15 lutego.

Dzienniki tutejsze donoszą z Amsterdamu: Wedle doniesień z Londynu, wynik dotychczasowy **zaostrzonej wojny morskiej jest dla Anglii ujemniejszy ponad wszelkie oczekiwania. Od 1 lutego straciła Anglia 137.414 ton okrętowych. Prócz tego brakuje wielu okrętów**

Ameryka a Meksyk.

Hamburg, 15 lutego.

„Neue Hamburger Zeitung" donosi z Rotterdamu:

Carranza, prezydent Meksyku, wysłał do Wilsona notę, **wzywającą go, ażeby przez zerwanie stosunków handlowych z wszystkiemi państwami wojującemi położył kres wojnie.**

Koła wojskowe w Stanach Zjednoczonych sądzą, że **w razie wypowiedzenia wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone wybuchnie także wojna z Meksykiem.**

Podróż Brianda i Lloyd George'a do Petersburga.

Berlin, 15 lutego.

„Taegliche Rundschau" donosi ze Sztokholmu:

Briand i Lloyd George przejechali przed kilku dniami incognito przez Szwecyę, dążąc do Petersburga.

Zatrzymanie 40 pociągów we Francyi.

Zurych, 15 lutego.

Dyrekcya kolei Paryż—Lyon—morze Śródziemne **wstrzymała ruch 40 pociągów z powodu braku węgla.**

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 15 lutego.

Sprawozdanie sztabu generalnego z dnia 14 bm. Front macedoński: W łuku Czerny nieprzyjaciel po silnem przygotowaniu artyleryjskiem **usiłował zaatakować pozycyę, wydartą mu wczoraj, został jednak odparty ogniem karabinów maszynowych i bomb.** Na reszcie frontu dosyć słaby ogień artyleryi, który na wielu miejscach ograniczał się do pojedyńczych obustronnych strzałów. Na południe od Seres potyczki między patrolami i posterunkami.

Front rumuński: W okolicy Mahmudia słaba wymiana ognia między posterunkami po obu brzegach kanału Św. Jerzego. Koło Tulczy słabym ogniem działowym rozpędziliśmy nieprzyjacielskie grupy na przeciwnym brzegu.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Aleksandra z Zapolskich Jałowska

wdowa po dyrektorze seminaryum żeńskiego

przeżywszy lat 82, opatrzona św. Sakramentami, umarła po krótkiej a ciężkiej chorobie dnia 13 lutego 1917 roku.

W smutku pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych na pogrzeb, który się odbędzie w piątek dnia 16 lutego o godzinie 3 po południu z domu przy ulicy Pawiej l. 8 na cmentarz krakowski.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 9 rano w kościele św. Floryana na Kleparzu.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Górski.